

Salonowa miłość w twórczości Celiney Gładkowskiej (3)

Wyśmiewał podkreślane przez Tolę miłość oraz stwarzające atmosferę bezpieczeństwa i stabilności poczucie związku z wybraną osobą. Tłumaczył jej, że jeśli we wzajemnych relacjach dwojga ludzi nie ma odrobiny niepewności i elementu niespodzianki, zaczyna dominować znużenie i monotonia, a wówczas znika również męskie pragnienie podobania się i zabiegania o względy kobiety.

– Teoria pani jest przesłiczną, ale, niestety, w praktyce zupełnie inaczej się dzieje. Przyzwyczajenie uwalnia od wszelkiego przymusu; piękne zalety tracą wartość, gdy się co dzień ociera o nieświetny dowcip w życiu codziennym to zbytek nieużyteczny, bo nie ma dla niego miejsca; rozum powszednie i następuje obojętność. W życiu wspólnym niepodobna, aby dwa charaktery, dwie miłości własne w ciągłym zetknięciu nie starły się z sobą, nie drażniły się ciągle wzajemnie, nie wytworzyły w końcu niechęci. Niech pani uważa małżeństwo, jak skwapliwie jedna strona wyciąga drugą na słówko, z jaką radością konstatuje winę lub krok niestosowny, bo to daje przewagę. W małżeństwie odjęta, bywa największa przyprawa życia: niespodzianka; zawczasu już wiemy, co nas spotka... a to odejmuje smak wszelki. To zaś, co pani najważniejszym nazywa, owo poczucie własności, odbiera resztę upodobania; jeżeli coś już posiadamy na własność, najczęściej przestajemy dbać o to...⁴²

Dla Toli słowa Karola były obrazą godności, którą odnosiła nie tylko do siebie, ale wszystkich kobiet. Doskonale poznała zasady konwencjonalnego małżeństwa oraz tolerancję społeczną dla męskich ekscesów obyczajowych. Nie posiadała złudzeń co do natury zawieranych małżeństw z rozsądku, gdyż przed laty sama zgodziła się na podobne. Potrafiła bez trudu przejrzeć intencje Porajskiego, przebijające z jego słów pragnienie używania życia i podążanie za coraz to nowymi podnietami o charakterze zmysłowym oraz intelektualnym. Czuliła się dotknięta zawołaną propozycją romansu złożoną przez magnata, drwinieniem z uczuć mających znaczenie dla kobiet oraz traktowaniem jej podczas rozmowy z pewnym lekceważeniem, jakby nie była wdową, lecz naiwną dziewczyną, która bez trudu uwierzy w słowa starszego, bardziej doświadczonego życiowo mężczyzny. Kilka razy przypominała mu stanowczo, że wychowane do salonowej egzystencji kobiety, podobnie jak mężczyźni, potrafią manipulować innymi. Wobec swoich adoratorów i wypowiedzianych przez nich komplementów czy frazesów pozostają nieufne, ponieważ znają ich niską wartość. Tola szczerze i bezpośrednio wyjaśniała, że w rozgrywa-

jącej się w salonach komedii uczuć – w małżeństwach, flirtach oraz romansach – kobiety uczestniczą choćby dlatego, że nie posiadają innych zajęć ani umiejętności do ich wykonywania, a w ten sposób starają się odpędzić nudę i monotonię. Słusznie zauważała, że nieprzerwane pasmo salonowych rozrywek, spotkań i wizyt również z czasem ewoluuje w ciąg monotonna zdarzeń, a pod przyjmowaną przez kobiety pozą złożoną z wyuczonych uśmiechów, gestów oraz zachowań znajdowało się zmęczenie, uczucie przymusu oraz zniechęcenie wywołane obowiązkowym uczestnictwem w uregulowanym etykietą ciągu wydarzeń towarzyskich.

– Nie profanuj pan tego słowa – rzekła. – Zabija się czas, stara się zająć zleniwiały umysł... ale nie nazywaj pan tego uczuciem. Ani wy, co pod tym uwielbieniem pozornym dla kobiet kryjecie pogardę i lekceważenie, ani my, udające, że wierzymy wam, póki nas to bawi, lub póki mamy widoki, kochać nie umiemy i umieć nie chcemy. Jest to obustronna komedia, gra o zakrytych kartach, w której zrzęczniejszy wygrywa. Wiemy, że to komedia, toteż nie bierzemy jej na serio; a gramy, bo nic zabawniejszego nie mamy do roboty... Każdy z nas na scenie wygląda przesłicznie, umalowany, ucharakteryzowany, upozowany, a za kulisami dopiero można twarz właściwą zobaczyć: zwiędłą, bladą, zmęczoną, znużoną. Innymi jesteśmy, niż się okazujemy...⁴³

Świadoma zabiegów Karola o Wandę Tola zdecydowała, że w ramach własnej zemsty doprowadzi do ślubu młodej hrabianki ze szczerze kochającym ją Bogdanem, a sama, gdy dotknięty w męskiej dumie Porajski poprosi ją o rękę, odmówi mu, wyjaśniając jednocześnie, że już wcześniej przyjęła oświadczenia bogatego hrabiego – bankiera. Wybrała więc kolejne małżeństwo z rozsądku, odrzucając tym samym człowieka, którego kiedyś kochała i który wciąż nie był jej obojętny. Znając charakter magnata, wiedziała, że jako jego żona musiałaby bezwzględnie mu się podporządkować w każdym aspekcie swego życia i całkowicie zrezygnować z własnej indywidualności, czego nie mogła i nie chciała zaakceptować. Ponadto ogólnie znana była historia pierwszego małżeństwa Porajskiego, w którym Karol żył według głoszonych przez siebie poglądów, nie dbając o żonę i jej uczucia. Amelia, wychowana według surowych norm moralnych, nie potrafiła pogodzić się z postępowaniem męża i szybko straciła szacunek dla męża. Wszelkie próby uszlachetniania Porajskiego oraz inspirowania go do przemiany wewnętrznej, jakie

podjęwała, były z góry skazane na porażkę. Chociaż stosunek Karola do Amelii oraz jego poglądy nie stanowiły tajemnicy, jako wdowiec nadal uchodził za dobrą partię, a winą za nieudane małżeństwo obarczono żonę, ponieważ nie potrafiła dostosować się do męża i wbrew jego woli próbowała go wciągnąć w świat emocji i uczuć, zbyt nudny i mdły dla każdego mężczyzny. W taki sposób zachowanie magnata oceniał choćby ojciec Wandy, nie dostrzegając w postępowaniu Karola nic niewłaściwego. Widząc w nim dobrą partię, ceniąc posiadany tytuł arystokratyczny oraz majątek, nie miał żadnych skrupułów, aby dać swe pozwolenie na małżeństwo córki z Porajskim, nawet kosztem jej złamanego życia i nieszczęśliwej przyszłości.

– Żona jego była niemądrym stworzeniem, nieumiejącym zastosować się do swego rozumnego męża. Wymagała ciągłego uwielbienia, miłości jakiejś nieziemskiej, i chciała go gwałtem ciągnąć za sobą w ów świat abstrakcyjnych idei, których mdła strawa może wystarczyć ograniczonej kobiecie, ale nigdy poważnemu umysłowi mężczyzny. Dwie łzy bujne stoczyły się po zwiędłej twarzy hrabiny.

– Tak – rzekła z goryczą bezdenną, – wy nazywacie świat moralny ideą abstrakcyjną, a gdy kobieta nie przeniesie straty szacunku dla tego, którego kochała i kciła niegdyś, nazywacie ją ograniczonym stworzeniem, nieumiejącym się zastosować do swego rozumnego męża.⁴⁴

Z podobnymi normami postępowania spotkała się także Helena ze *Złotej niteczki*. Ciężko przeżyła zerwane zaręczyny z Zygmuntem i jego związek z Jadwisią. Rozstanie z księciem nastąpiło w dużej mierze w wyniku interwencji jego ojca, który, znając charakter syna, przewidywał, że deklarowana wobec Heleny wieczna miłość okaże się chwilowym zauroczeniem. Nie miał też złudzeń co do wspólnej przyszłości Zygmunta z Jadwisią; domyślał się, że szczęście małżeńskie długo nie potrwa, a mężczyzna zacznie poszukiwać nowych wrażeń. W rozmowie z Heleną wyjaśniał jednak, że Jadwisia, mniej naiwna i bardziej obeznana z życiem arystokracji, będzie umiała odnaleźć się w tej sytuacji, żyjąc oddzielnie od męża i udzielając się towarzystwu. Zniesmaczonej tym dziewczynie tłumaczył, że podobne zachowanie nie tylko nie zostanie napiętnowane przez opinię społeczną, ale spotka się z milczącą akceptacją. Podkreślał przy tym, że w świecie opartym na sztywnych zasadach konwenansu tego rodzaju postępowanie nie stanowiło wyjątku, dlatego też, pozbawione posmaku skandalu,